

BARBARA MILUSKA

ur. 1930; Dobrze



Miejsce i czas wydarzeń	Puławy, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt Tajne nauczanie. Cisi bohaterowie, szkolnictwo, II wojna światowa, tajne nauczanie, życie podczas okupacji, okupacja niemiecka, konspiracja, Puławy

Mieliśmy przygotowane scenariusze na wypadek wizyty Niemców

Przenosiliśmy się z domu do domu, żeby uniknąć wsypy. Uczyliśmy się w budynku, gdzie była duża izba, osób jakieś osiemnaście, bo wykruszały się niektóre osoby - te mniej zdolne albo te, które miały bardzo trudne warunki materialne. Byliśmy przygotowywani na różne scenariusze, na wypadek niespodziewanej wizyty Niemców. Przygotowywałyśmy sobie z dziewczynkami taki papier na stoły, bo tam trzeba było rozstawić kilka stołów, bo to osiemnaście osób. Nie było tablicy, ale przygotowywałyśmy stoły na wypadek ewentualnej wizyty Niemców. Trzymałyśmy to za szafą, taka szafa była pod kątem ustawiona, że była zasłonka i tam właśnie trzymałyśmy kubeczki, cukierniczki. To dla zamaskowania sytuacji. Tam właśnie składało się różne takie niedozwolone książki, mapy. I mieliśmy wtedy lekcję geografii z tym studentem [Tadeuszem Nabzdykiem], to był wspaniały człowiek, mieliśmy wielkie szczęście w Żyrzynie, że on się pojawił. Był wysiedlony z rodziną swoją z poznańskiego. Był to człowiek bardzo dużej wiedzy, student - nie wiem, drugiego albo trzeciego roku filologii polskiej. I on nauczał przedmiotów humanistycznych, ale miał również lekcje geografii z nami. I wtedy była lekcja geografii. Mapa wisiała rozwieszona na piecu kaflowym, wysokim piecu. I raptem usłyszeliśmy już z daleka warkot samochodu. Żyrzyn jest tak położony, że można daleko sięgać wzrokiem przez wieś, bo to jest ulicówka, długa wieś. I faktycznie, słychać było warkot dużego samochodu. No więc od razu alarm, okno na podwórko się otworzyło, wszyscy chłopcy wyskakiwali - taki scenariusz już - a dziewczynki zaczęły nakrywać do stołu i stawiać kubeczki, bo nie wiadomo co nas czeka. Jeszcze trzeba powiedzieć, że jedna z naszych koleżanek, która mieszkała w tym domu, była kaleką, nie mogła chodzić, leżała w łóżku. Bardzo zdolna, nieżyjąca już w tej chwili. Siedziała w łóżku i ona też bardzo chciała się uczyć, była zdolna nieprzeciętnie. No i kiedy zrobił się ten popłoch, dziewczynki zaczęły zbierać te wszystkie podręczniki i zeszyty, i wrzucałyśmy pod pierzynę do tej koleżanki. Ona przykryta tą pościelą, a pod pościelą

miała mnóstwo książek i zeszytów. Niemcy już się zbliżali, samochód stanął przed budynkiem, bo ojciec tej koleżanki był tu sołtysiem. I oni mieli sprawę do sołtysa, więc zatrzymali ten samochód ciężarowy. My patrzymy przez okno - karabin maszynowy na środku, cała grupa żołnierzy z naszykowanymi, z naszykowaną bronią... Część wyskoczyła z tego samochodu, i na ganek się zbliża. Więc my prędko te papiery na stół i kubki. Gospodyni, żona sołtysa - sołtys był w polu - wyskoczyła do przedpokoju. I była sionka taka - i już Niemcy szwargoczą. Jeden z nich doskonale mówił po polsku. Pyta się: „Gdzie jest sołtys?” - „Nie ma, w polu jest” Więc oni mówią, że przyjadą tutaj na śniadanie. Otworzyli - oczywiście tak bez pytania - drzwi, no i: „Co to jest?” - pytają. - „A dzieci urządzą sobie taką zabawę, taki poczęstunek” No i zaczął mówić, że to wszystko trzeba sprzątnąć, szykować Niemcom śniadanie. Jajecznice kazali usmażyć, chleb, zagotować wodę. I oni będą wracać, bo jadą do lasu, bo mają akcję, jadą na akcję. No więc my zaczęłyśmy od razu sprzątać te kubeczki biegiem, a oni wyszli z tego mieszkania. Patrzyłyśmy tylko na to łóżko, które było takie wypełnione - i jeszcze powiedzieli: „Ją też, żeby curik” - wyrzucić ją, gdzieś przenieść tę dziewczynkę. Gospodyni mówi: „Tak, tak, dobrze, dobrze, zrobione będzie wszystko”. I oni odjechali. Okazuje się, że był jakiś donos... Za Żyrzynem jest wieś najpierw Zagrody, potem Kotliny i w lesie w tych Kotlinach partyzanci mieli naradę. Ktoś zadenuncjował, że tam jest zbiórka partyzantów. Ale zanim Niemcy przyjechali, część już wyszła z tej narady, zostało dwóch tylko chłopaków. No i Niemcy zaczęli się zbliżać - to gajówka była - do tej gajówki i wtedy jeden z nich krzyknął do drugiego: „Słuchaj, ty masz żonę i dzieci, to uciekaj, a ja będę się ostrzeliwał. Ja jestem samotny, a ty musisz się ratować – idź, uciekaj”. No i tamten faktycznie dał susa w te krzaki i udało mu się jeszcze umknąć, a ten zaczął się ostrzeliwać i wykrzykiwać różnymi głosami, sprawiać wrażenie, że jest duża grupa ludzi. No i oni niestety zbliżyli się i go zastrzelili, w tej gajówce. Nakazali człowiekowi jakiemuś, żeby przyjechał z drabiniastym wozem - ja to pamiętam tak, jakbym miała w tej chwili fotografię przed oczami - i położyli zwłoki na ten wóz drabiniasty i przywieźli ten wóz. Oni jechali samochodem, a tutaj ten wóz za nimi - przywieźli pod dom sołtysa i postawili. A ja pomogłam tej koleżance mojej wyjść z tego pokoju - tam był taki drugi pokój, i na ganeczek ją tam zaprowadziłam, bo ona tak po mieszkaniu, to tak jeszcze z trudem, ale chodziła. Siadłyśmy na tym ganku i patrzymy co będzie. Przyjechał ten wóz, z tego wozu ciekła krew. Cały brzuch miał ten człowiek rozorany kulami. I postawili ten wóz przed domem, a sami poszli na śniadanie. Gospodyni usmażyła jajecznice i oni tam w doskonałych humorach siedzieli, jedli. Ja oczy sobie zakryłam, nie mogłam patrzeć na to. No i jeszcze kazali sołtysowi - bo tam przyszedł w międzyczasie ten sołtys do domu - kazali powiadomić najbliższych sąsiadów, żeby przyszli, żeby wszyscy oglądali, tego bandytę, który leży tutaj. No i żeby przynieśli łopaty, żeby pochować go za szkołą. Boże kochany, ja byłam małym dzieckiem wtedy jeszcze, dziewczynką, miałam czternaście lat. Strasznie to przeżyłam. I oni rzeczywiście tym wozem podjechali za szkołę. Niemcy pilnowali, żeby był dół

wykopany i bezpośrednio do tego dołu wrzucili te zwłoki. Było to coś okropnego, cała ta jezdnia, tam były takie kocie łby - była zalana krwią. Wszyscy to przeżywali, bo znali tego młodego człowieka. Potem, w nocy, była sytuacja, jak z nierealistycznego snu. W nocy nie mogłam w ogóle zmrużyć oka i słyszę, że coś się dzieje, zbliżają się jacyś ludzie, idą krokiem marszowym. Patrzę, odchyliłam, bo to było zaciemnienie, trzeba było zaciemniać okna - patrzę, idą czwórkami ludzie. Mnóstwo. Oddziały partyzanckie zmobilizowały się, nieśli trumnę na ramionach. Przyszli pod tę szkołę, wykopali tego człowieka, włożyli do trumny i zanieśli na cmentarz. Za chwilę usłyszałam salwę honorową przy grobie. No i potem cicho, wszyscy się rozeszli. To był taki jeden incydent, który zakłócił nasz tok codzienności.

Data i miejsce nagrania	2018-06-18, Puławy
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"